

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/43051,Po-prostu-bomba-Reakcje-spoeczne-w-Polsce-na-wybor-kard-Karola-Wojtyly-na-papie.html>



ARTYKUŁ

„Po prostu bomba”. Reakcje społeczne w Polsce na wybór kard. Karola Wojtyły na papieża

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ADAM DZIUROK 15.10.2023

Dzień po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w katedrze przemyskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo w intencji Papieża. „Cała Polska [...] popadła

w jakieś niedowierzanie, potem zdumienie, a potem nastąpił wybuch jakiejś ogromnej radości” – mówił tamtejszy ordynariusz, bp Ignacy Tokarczuk.

Wszyscy czuli się katolikami

Wszystkie raporty władz – zarówno partyjnych, jak i administracyjnych – zgodnie donosiły, że wybór Jana Pawła II został przyjęty entuzjastycznie przez całe społeczeństwo. Jak zauważono, odnosiło się nawet wrażenie, że „w drugiej połowie października wszyscy czuli się katolikami”. Władze wyznaniowe raportowały, że nastrój euforii („kiedy to każdy mówił «niemożliwe», «niesłychane»«, «po prostu bomba») utrzymywał się przez dwa, trzy tygodnie, a o. Jan Andrzej Kłoczowski oceniał wręcz, że „naród oszalał z radości”. Wierni, w rozmowach z księżmi, nie ukrywali zadowolenia, twierdząc: „dobre czasy nastały dla katolików”, „nasze ideały zwyciężają.

Pierwszą reakcją, jak wspominał bp Tokarczuk, było jednak niedowierzanie. Gdy ks. Bronisław Fidelus telefonicznie zwrócił się do zakonnicy z kościoła Mariackiego w Krakowie, żeby podeszła do kapłana prowadzącego wówczas nabożeństwo różańcowe i poprosiła, by ten powiedział: „Módlmy się za nowego Ojca Świętego, którym został wybrany Karol Wojtyła”, siostra odrzekła: „Niech się ksiądz nie wygłupia!”. Także komitety wojewódzkie PZPR informowały, że wybór kard. Wojtyły na papieża spotkał się z powszechnym zaskoczeniem i był traktowany jako wydarzenie o niemal sensacyjnym charakterze. Równocześnie pojawiła się dumą, że najwyższe stanowisko w Kościele katolickim objął Polak. Odnotowywano przy tym dość często stwierdzenia w rodzaju: „dobrze, że papieżem nie został Niemiec”. Dziennikarka niemiecka zwróciła zaś uwagę, że „ogromnie wzmocniło się samopoczucie polskich katolików w związku z tym, że papieżem wybrany został Polak”, oraz wzmógł się „swoisty narodowy patos”.

Gdy ks. Bronisław Fidelus telefonicznie zwrócił się do zakonnicy z kościoła Mariackiego w Krakowie, żeby podeszła do kapłana prowadzącego wówczas nabożeństwo różańcowe i poprosiła, by ten powiedział: „Módlmy się za nowego Ojca Świętego, którym został wybrany Karol Wojtyła”, siostra odrzekła: „Niech się ksiądz nie wygłupia!”.

Wybór Polaka, wedle słów publicysty Stefana Kisielewskiego, wywołał „wstrząs dusz i umysłów”, a „lud przebudził się w ciągu godziny” i demonstrował radość spontanicznie, bez nakazu i strachu. Powszechna euforia miała charakter niezorganizowany – nie zanotowano zbiorowych manifestacji i zgromadzeń religijnych ani też „zakłóceń porządku publicznego”. Komentarze i reakcje miały raczej charakter prywatny i nie przybrały form zewnętrznych. Wyjątkiem był Kraków, gdzie krótko po wieści z Rzymu tłumy mieszkańców przyszyły świętować na Rynek Główny. Księża szybko zareagowali, otwierając kościół Mariacki. Tam też odbyła się pierwsza Msza św. w intencji Ojca Świętego. Cenzura nie dopuściła do publikacji w „Tygodniku Powszechnym” tekstu, w którym wspomniano, że owa Msza zgromadziła tak wielkie tłumy, że wierni musieli stać przed kościołem – aż do pomnika Adama Mickiewicza; oraz o „niebywałym entuzjazmie kilkusetosobowej grupy młodzieży”, która wieczorem stanęła pod katedrą na Wawelu, śpiewając pieśni religijne i patriotyczne, a także domagając się natychmiastowego odprawienia Eucharystii w intencji papieża. Została ona odprawiona o północy i towarzyszyło jej bicie dzwonu Zygmunta, „którego dźwięki mieszały się ze śpiewem *Boże, coś Polskę, My chcemy Boga, Te Deum*” oraz wiewatami.



Bp Ignacy Tokarczuk. Fot. AIPN

Ojciec Kłoczowski z grupą swoich studentów chciał uruchomić dzwon Zygmunta już wcześniej, gdy tylko nadeszła wieść z Watykanu. W drodze na Wawel jeden ze studentów zwrócił się zaczepnie do napotkanego milicjanta: „No to teraz koniec z wami”. Ten o niczym nie wiedział, więc tylko zrobił wielkie oczy. Na miejscu okazało się, że wszystko było pozamykane – o. Kłoczowski odczytał to zdarzenie symbolicznie, że Polska nie była jeszcze gotowa na taki cud („Dlatego Zygmunt milczał. Zadzwoił z opóźnieniem, po paru godzinach”). Według niego Polacy też z opóźnieniem uświadomili sobie znaczenie wyboru kard. Wojtyły – dopiero podczas pierwszej pielgrzymki papieża do kraju. Zdezorientowane sytuacją wydawały się też osoby, które utrzymywały wcześniej osobiste kontakty z kard. Wojtyłą. Przed kościołem św. Anny stały grupki ludzi, którzy „śmieli się do siebie, ściskali się, szli się modlić, wychodzili z kościoła”. Róża Woźniakowska wspominała na łamach

„Robotnika” (pisma Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”), że reakcje były dość osobliwe: „Jak można nam Go zabrać? Tak nie można. Tak długo mieliśmy Go tutaj, teraz musimy się Nim podzielić z całym światem”. Poza dumą i poczuciem wyróżnienia odczuwano „stratę bolesną” w związku z odejściem metropolity z Krakowa.

Krótko po tym, jak informacja o rezultacie konklawe dotarła do Polski, w kościołach w całym kraju odezwały się dzwony. W kolejnych dniach na obiektach sakralnych i domach zakonnych wywieszano flagi biało-żółte oraz biało-czerwone, a na tablicach ogłoszeń zamieszczano wycinki prasowe z życiorysem nowego papieża. Sporadycznie, z obawy przed szykanami władz, flagi papieskie pojawiały się także w oknach mieszkań prywatnych. Przedstawiciele władz wyznaniowych spodziewali się, że powstaną nawet bramy triumfalne oraz wielkie dekoracje ku czci papieża. Już 17 października w czasie nabożeństw różańcowych w kościołach były odmawiane modły w intencji nowego papieża. Z okazji wyboru Jana Pawła II duchowni przyjmowali wiele telefonów od swoich parafian.

Nasza drużyna wygrywa

Ogólnonarodowa dumą i entuzjazm ogarnęły zarówno wierzących, jak i niewierzących. Powszechne było też przekonanie o historycznej randze wydarzenia (Kisielewski pisał, że „wiatr historii powiał nad krajem, gdzie, jak się wydawało, historia stanęła w miejscu od trzydziestu lat”). Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego porównał nawet wybór papieża Polaka do chrztu Mieszka I i zwrócił uwagę na „związanie ówczesnej Polski z papieżem Janem XV” (to za jego pontyfikatu, w 992 r., Mieszko I miał oddać swój kraj pod opiekę państwa kościelnego). „Cieszą się z tego wszyscy, łącznie z partyjniakami. Jest to wydarzenie o wiele większe aniżeli lot pierwszego Polaka w kosmos” – odnotowano wypowiedź jednego z duchownych w województwie sieradzkim. Wśród załogi jednej z kopalń pojawiły się głosy, że rok 1978 był dla Polski znakomity: „pierwszy Polak znalazł się zarówno w kosmosie, jak i w Watykanie”. Z kolei jedna z mieszkanek Bydgoszczy wspominała:

„Moja sąsiadka, jak mnie tylko zobaczyła, podbiegła i płacząc ze wzruszenia, krzyczała radośnie: Pani Kysiu! Słyszała Pani? Mamy Polaka, Polaka!!! Papieża. Pani wie – ja jestem ateistką, ale to jest największe szczęście dla Polski. Jestem taka szczęśliwa”.

Wiceszef Urzędu do Spraw Wyznań Aleksander Merker, nawiązując do wyczuwalnego poczucia jedności narodowej, określił ówczesny klimat społeczny jako „nastroje kibica – nasza drużyna wygrywa”.

Wśród powszechnej euforii można było zaobserwować jednak także reakcje nieco bardziej stonowane. Dotyczyło to mniejszości wyznaniowych i narodowych. Na przykład duchowni prawosławni wybór kard. Wojtyły

przyjęli bez większego entuzjazmu, uznając, że nie zmieni on warunków funkcjonowania ich wyznania w Polsce. Protestanci przyjęli zaś postawę wyczekującą, nie ukrywając jednak zadowolenia z wyboru Polaka na papieża. Z kolei nieliczna grupa proniemiecko nastawionej ludności Śląska Opolskiego „nie podzielała ogólnej radości”. Wedle oceny władz wyznaniowych, w środowiskach wyznawców obrządku greckokatolickiego wybór kard. Wojtyły na papieża początkowo wzbudził mieszane uczucia i komentarze. Po tym jednak, jak podczas uroczystości inauguracyjnych papież pozdrowił Ukraińców i Białorusinów w języku ukraińskim, nastroje te zmieniły się na bardziej przychylne wobec Jana Pawła II.

Duchowni prawosławni wybór kard. Wojtyły przyjęli bez większego entuzjazmu, uznając, że nie zmieni on warunków funkcjonowania ich wyznania w Polsce. Protestanci przyjęli zaś postawę wyczekującą, nie ukrywając jednak zadowolenia z wyboru Polaka na papieża. Z kolei nieliczna grupa proniemiecko nastawionej ludności Śląska Opolskiego „nie podzielała ogólnej radości”.

Według raportów wojewódzkich władz partyjnych, księża związani z władzami komunistycznymi, jak np. członkowie „Caritas”, byli „przygnębieni i pełni najgorszych przeczuć”, przyjmując wybór kard. Wojtyły na papieża „z pewnym dystansem i mieszanymi uczuciami”. Część księży „caritasowców” obawiała się, że papież skorzysta z przysługujących mu uprawnień i pozwoli polskim biskupom na suspendowanie ich, inni z kolei twierdzili, że nowy papież będzie miał aż nadto innych poważniejszych problemów, aby zajmować się takimi sprawami jak „Caritas” w Polsce. O osobliwy komentarz pokusił się ks. Ernest Werner, prezes Zarządu Wojewódzkiego „Caritas” w Katowicach. Stwierdził on, że wybór kard. Wojtyły świadczy o tym, że „świat kroczy ku socjalizmowi”.

Wyjątkowym przeżyciem dla Polaków było śledzenie bezpośredniej transmisji telewizyjnej z inauguracji pontyfikatu, która odbyła się 22 października 1978 r. Podczas tego bezprecedensowego w PRL wydarzenia medialnego ulice w całym kraju wyglądały tak, jak gdyby je ktoś wymiótł. Zgoda władz komunistycznych na transmisję uroczystości została przyjęta w społeczeństwie z dużym zaskoczeniem, ale zarazem z radością. Pojawiły się zresztą od razu oczekiwania i nadzieje, że również w przyszłości władze państwowe będą zezwalać na udostępnianie Kościołowi środków masowego przekazu. Co ciekawe, niektórzy księża negatywnie ocenili to wydarzenie, wskazując na konsekwencje w postaci niskiej frekwencji podczas nabożeństw niedzielnych. Komentarze pojawiły się w związku z homagium – złożeniem ślubu posłuszeństwa

poszczególnych kardynałów wobec nowego papieża. Choć była to tradycyjna ceremonia liturgiczna, to jednak wzbudziła ona sensację nie tylko z powodu niecodziennego zachowania Jana Pawła II wobec kard. Stefana Wyszyńskiego (papież nachylił się nad nim i ucałował go w rękę). Oto bowiem pojawiły się opinie, i to zarówno wierzących, jak i niewierzących, że przyrzeczenie posłuszeństwa papieżowi Polakowi przez kardynałów niemieckich można nazwać drugim hołdem pruskim.



Jan Paweł II podczas spotkania z młodzieżą przed kościołem św. Anny, Warszawa, 3 czerwca 1979 r. Fot. AIPN



Nadzieje na odwilż

Wybór papieża Polaka (który dla kraju oznaczał „drugą rewolucję październikową”) był jeszcze przez kilka miesięcy przedmiotem rozmaitych dyskusji, komentarzy i spekulacji. Według analiz pionu władz wyznaniowych, po pierwszych dniach euforii temperatura rozważań opadała i zaczęły się pojawiać wnioski oraz oceny bardziej wyważone i spokojne. Zainteresowanie tym problemem utrzymywało się do końca 1978 r., zwłaszcza wobec wystąpień papieża z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, adresowanych m.in. do wiernych w Polsce. Władze wyznaniowe wyodrębniły wśród pojawiających się wówczas opinii kilka bloków problemowych. Były to:

- 1) zadowolenie z wyboru Polaka na papieża połączone z patriotyczną dumą;
- 2) wzrost autorytetu Polski w świecie oraz pozytywne następstwa tego stanu rzeczy w odniesieniu do wszystkich grup Polonii;
- 3) zdynamizowanie religijności społeczeństwa polskiego;
- 4) oczekiwania dotyczące większej swobody działania duchowieństwa katolickiego;
- 5) przyjazd do Polski Jana Pawła II;
- 6) polityka wschodnia Watykanu.

Początkowo powszechnie uważano, że wybór Polaka na papieża pociągnie za sobą wiele decyzji władz korzystnych dla Kościoła.

Chodziło przede wszystkim o ułatwienia w budownictwie sakralnym, udostępnienie Kościołowi środków masowego przekazu (głównie telewizji), powrót nauczania religii do szkół, a także złagodzenie procesu laicyzacji życia publicznego. Nadzieje na zmianę sytuacji Kościoła w PRL były tak duże, że mówiono o spodziewanej odwilży. Księża uznali, że to dobry moment, by podnieść postulaty dotyczące choćby budownictwa sakralnego, licząc na to, że w tej sytuacji mają szansę na pozytywne załatwienie sprawy. Powoływano się więc w petycjach i pismach bezpośrednio na wybór papieża Polaka. Władze wyznaniowe donosiły, że w jednym przypadku usiłowano wykorzystać „entuzjastyczne” nastroje po wyborze kard. Wojtyły na papieża i zająć nieużytkowaną dotąd kaplicę na cele sakralne. Wśród duchowieństwa pojawiło się przekonanie, że w nowej sytuacji, ze względu na możliwe reperkusje międzynarodowe, władze państwowe będą miały ograniczone możliwości stosowania represji za podejmowanie przez stronę kościelną działań bez wymaganej zgody. Stąd, być może, zauważona przez władze aktywizacja wiernych „w zakresie samowolnego

budownictwa sakralnego o małej wadze gatunkowej, jak: przydrożne krzyże, kapliczki, punkty katechetyczne”.

Biskup łódzki Józef Rozwadowski już trzy dni po konklawe wystosował pismo do prezydenta miasta w sprawie zwolnienia alumnów ze służby wojskowej. Wskazywał, że liczy na pozytywne załatwienie sprawy, gdyż

„wyniesienie polskiego kardynała do godności papieża oraz powszechnie już znana, pozytywna ocena tego faktu przez władze PRL domagają się, by nie dopuścić w naszym społeczeństwie do żadnych napięć”.

W końcu listopada 1978 r. Kancelaria Sejmu informowała, że wpłynęło do niej 305 petycji z żądaniem nadawania przez Polskie Radio i telewizję Mszy św. wraz z kazaniem. Petycje podpisało ponad 34 tys. osób, przy czym prawie wszystkie zostały wysłane z diecezji przemyskiej. Paczki zawierające podpisy wiernych różnych parafii zostały wysłane także przez Leszka Moczulskiego z Warszawy oraz Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Podobne petycje napływały z Łodzi, Kielc, Bydgoszczy, Krakowa, Rudy Śląskiej oraz Podkowy Leśnej. W kilku kościołach w województwie piotrkowskim organizowano zbieranie podpisów pod petycjami, które miały zostać przesłane do premiera PRL w sprawie wprowadzenia religii do szkół i udostępniania Kościołowi środków masowego przekazu. Władze wyznaniowe skomentowały to nieco złośliwie: „Liczone, że papież będzie zajmował się wyłącznie sprawami Kościoła w Polsce i będzie publicznie gromił polskich przywódców”.

Według analiz pionu władz wyznaniowych, po pierwszych dniach euforii temperatura rozważań opadała i zaczęły się pojawiać wnioski oraz oceny bardziej wyważone i spokojne. Zainteresowanie tym problemem utrzymywało się do końca 1978 r., zwłaszcza wobec wystąpień papieża z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, adresowanych m.in. do wiernych w Polsce.

Wybór papieża Polaka przyczynił się niewątpliwie do ożywienia religijnego w PRL. Odnotowywano m.in. wzrost liczby ślubów kościelnych i pielgrzymek przybywających do sanktuarium na Jasnej Górze oraz wiązanie się z Kościołem wielu osób dotąd religijnie obojętnych. Powołanie na Stolicę Piotrową polskiego kardynała wpłynęło

na znaczny wzrost frekwencji podczas październikowych nabożeństw różańcowych. Księża podczas kazań, wyrażając swoją radość z wyboru Polaka na tak wysokie stanowisko, apelowali do wiernych o aktywne włączanie się do odnowienia życia religijnego w parafiach, aby papież nie musiał się wstydzić za Polskę, która „od wieków była, jest i pozostanie przedmurzem chrześcijaństwa”.

Nowy zastrzyk energii otrzymały środowiska opozycyjne. Historyk Wojciech Bogaczyk zwraca uwagę na korelację zdarzeń: wybór papieża – październik 1978 r., a już 11 listopada tego samego roku – pierwsze niepodległościowe manifestacje uliczne w PRL. W Warszawie po Mszy św. w archikatedrze św. Jana uformował się pochód, który poszedł pod grób Nieznanego Żołnierza. Do podobnych demonstracji doszło w Gdańsku i Krakowie. Uważa się, że były to pierwsze od wybuchu II wojny światowej publiczne, niezależne od władz państwowych obchody Święta Niepodległości. Choć szacuje się, że w sumie zgromadziły one kilka tysięcy osób, to agencje prasowe (w tym PAP, Reuter i inne) donosiły o tysiącach demonstrantów w samej Warszawie, którzy śpiewali hymn narodowy i pieśni legionowe oraz wznosili okrzyki „Niech żyje papież!”.



Fot. Piotr Życieński

Podczas ożywionych dyskusji rozważano możliwe następstwa wyboru z punktu widzenia interesów kraju, a także stosunków z Watykanem. Przeważała opinia, że wzrośnie zainteresowanie opinii światowej polityką i osiągnięciami PRL, co może przynieść władzom konkretne korzyści propagandowe. W niektórych środowiskach katolickich pojawiały się głosy, że papież „jako Polak i patriota” może odegrać pozytywną rolę w sprawie ekonomicznych kontaktów Polski z zagranicą. Byli nawet tacy, którym marzyły się kredyty watykańskie dla PRL i interwencja papieża w sprawie umarzania kredytów lub ulg w ich spłatach państwu kapitalistycznym. Zanotowano również sporadyczne głosy, że możliwe są dotacje Watykanu na rozbudowę i renowację bazy sakralnej oraz rewaloryzację Krakowa. W wielu środowiskach, w tym wśród księży i działaczy katolickich, wyrażano nadzieje na szybkie uregulowanie – także w formie konkordatu – stosunków między państwem a Kościołem.

Władze wyznaniowe zauważały, że po kilku tygodniach powoli „odpływa fala uniesień” po wyborze kard. Wojtyły na papieża i narasta przekonanie o trwałości oraz nieodwracalności polityki partii i państwa w stosunku do Kościoła. Także frekwencja na nabożeństwach kościelnych wróciła do poziomu sprzed połowy października. Władze partyjne i państwowe nie zamierzały zmieniać swojej polityki wyznaniowej, co zostało

przyjęte z dużym rozczarowaniem. Czas od połowy listopada 1978 r. to okres „zawiedzionych nadziei tak wśród części duchowieństwa, jak i wiernych”. Po stronie władz nie bez satysfakcji odnotowano, że w końcu 1978 r. „wszystko wróciło na ziemię”. Nie wiadano jednak, że tylko na pół roku – do pierwszej pielgrzymki papieża do Ojczyzny.

Tekst pochodzi z numeru 10/2018 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ